



GRYF pismo poświęcone
sprawom
kaszubsko-pomorskim.

TREŚĆ.

- Historja Kaszubów-Pomorzan. Napisał Dr. Aleks. Majkowski.
Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego.
Tłum. z ros. Aleksandra Starzyńska. (Ciąg dalszy)
Charakterystyka form poetyckich w ludowej poezji kaszubskiej.
Żeć i przigodę Remusa. Napisał Jan Starża.
Sprawozdania i Krytyki.
Od administracji.

Warunki przedpłaty.

Przedpłata kwartalna w Polsce z przesyłką pod
300 mk. — Na pocztach polskich 280 mk. Numer pojedynczy z
syłką pod opaską 100 mk.

W Wolnem Mieście Gdańsku: przedpłata kwartalna 15 mk. niem.
przesyłką pod opaską 17 mk. niem. Numer pojedynczy 5,50 mk
z przesyłką pod opaską 6 mk.

Za granicą wynosi przedpłata:

W Rzeszy Niemieckiej: kwartalnie 15 mk. niem. z przesyłką 17 mk.
Numer pojedynczy 5,50 mk., z przesyłką 6 mk. niem.

W Francji, Belgji i Szwajcarji: kwartalnie 3 fr., z przesyłką 4 fr.,
numer 1 fr., z przes. 1,35 fr.

We Włoszech: kwartalnie 3 liras, z przesyłką 4 liras, numer pojed.
1 lire, z przesyłką 1,35 lire.

W Zjedn. Stanach Półn. Ameryki: kwartalnie z przesyłką 1 1/2 dol.,
pojed. z przesyłką 1/2 dol.

W Angliji: kwartalnie z przesyłką 1/4 szterl., numer pojed. z przes. 1/12

== Cena ogłoszeń. ==

Cała strona 3000 mk., 1/2 strony 1800 mk., 1/3 strony 1000
1/4 strony 600 mk.

Waluty obce prosimy wpłacić na konto „Gryf” do Banku
kontowego (Diskonto-Bank) w Gdańsku (Danzig) Langemarkt 18.
Konto czek. w Poznaniu w Poct. K. Oszcz. nr. 202. 191.

Historja Kaszubów-Pomorzan.

W krótkim zarysie napisał
Dr. Aleksander Majkowski.

(Ciąg dalszy)

b) Język i literatura.

Język kaszubski czyli pomorski jest samodzielnym językiem słowiańskim; nie jest zaś żadnem narzeczem zepsutem, ani zatrzymanym w rozwoju starożytnym językiem polskim ani narzeczem niemieckiem, przez wpływ polszczyzny zmienionem. Tak ustala charakter jego uczony Stefan Ramułt w swoim epokowym „Słowniku języka pomorskiego czyli kaszubskiego“, wydanym r. 1893 nakładem Akademji Umiejętności w Krakowie.

Przedmiotem badań uczonego świata język kaszubski stał się dopiero z początkiem ubiegłego stulecia. Pierwszy zwrócił nań uwagę uczony pastor gdański, Celestyn Mrongowiusz, rodowity Mazur, podając kilka uwag o nim w swoim „Słowniku niemiecko-polskim“, wydanym w Gdańsku r. 1823. Przez księcia Adama Czartoryskiego, któremu Mrongowiusz nadesłał jeden egzemplarz swego dzieła, została zwrócona uwaga rosyjskich slawistów na zapomniany wówczas lud kaszubski i jego język. Mianowicie dwaj wybitni rosjanie, były kanclerz cara Aleksandra I, hr. Rumiańcow i minister oświaty Sziszkow zainteresowali sprawą Akademię Nauk w Piotrogradzie, która nawiasem mówiąc, aż do wybuchu wojny światowej popierała studja językowe nad kaszubszczyzną. Pierwszym jej krokiem było wysłanie swego stypendjata Piotra Iwana Prejsa w r. 1840 na zwiedzenie ziemi kaszubskiej. Równocześnie niemieckie „Stowarzyszenie poświęcone badaniom historji i starożytności pomorskich (Verein für pommersche Geschichte und Altertums-kunde)“, założone przez profesora Kosegarten'a w r. 1825,

z siedzibą w Szczecinie, zwróciło się do uczonych słowiańskich, Kopitara w Wiedniu, Lindego w Warszawie i Dobrowskiego w Pradze z prośbą o badanie mowy kaszubskiej i nadsyłanie sprawozdań. Polscy językoznawcy z wystąpieniem Florjana Cejnowy, rodowitego Kaszuby i najwybitniejszego reprezentanta swego szczepu w ubiegłym stuleciu, zajęli się kaszubszczyzną. Cejnowa nie był fachowym językoznawcą: wzięwszy sobie jednak za cel odrodzenia Kaszub, na polu językoznawstwa nauce oddał niespożyte zasługi. Raz rozpoczęte prace około kaszubskiego języka Akademia Piotrogradzka prowadziła w dalszym ciągu. Z ramienia jej wybitny sławista profesor Ismael Srezniewski zawiązał korespondencję z Cejnową, który jemu dostarczał materiałów językowych kaszubskich. W roku 1856 Akademia Piotrogradzka wydelegowała profesora Hilferdinga, który część lata tegoż roku poświęcił, po części w towarzystwie Cejnowy, zwiedzaniu Kaszub. Jako owoc podróży wydał Hilferding bardzo cenną pracę pod tytułem: „Ostatki Słowian na południowym brzegu morza bałtyckiego“.*) Z polskich uczonych Lucjan Malinowski utrzymywał stosunki z Cejnową. Po nim uczeni, jak Baudouin de Courtenay, Kryński, Biskupski (Berka) Nitsch, Rudnicki zajmowali się studjami nad językiem kaszubskim. Na przełomie stulecia wystąpił Stefan Ramułt ze swoim epokowym „Słownikiem języka pomorskiego czyli kaszubskiego“. Niestety wyszedł tego dzieła tylko tom pierwszy, drugi tom pozostał w rękopisie. Przedwczesna śmierć tego wielkiego przyjaciela Kaszubów (r. 1911) przerwała opublikowanie dalszych jego prac. Zasługą Ramułta pozostanie, że pierwszy wydał słowozbiór kaszubski na zasadach nowoczesnej nauki oparty, objął w zakres swej pracy wszystkie dialekty kaszubskie, stworzył pisownię logiczną i postawił język kaszubski na należnym jemu miejscu. Należała do tego odwaga, gdyż z Pomorza samego ze względów wygody politycznej odzywały się po opublikowaniu funda-

*) Tytuł podany w polskim tłumaczeniu. Oryginał rosyjski.

mentalnych dzieł jego: wyżej wspomianego „Słownika“ oraz „Statystyki ludności kaszubskiej“, namiętne gło-
sy, potępiające jego prace. Tymczasem równocześnie i kró-
tko po nim wybitni uczeni jak prof. Kazimierz Nitsch z
Krakowa i Dr. Fryderyk Lorentz ogłosili szereg prac
po części potwierdzając wynik badań Ramuła, po części
przybliżone do niego zajmując stanowisko. Na tem polu
należy wymienić prof. Nitscha: Studja kaszubskie,
drukowane w wydawnictwach komisji językowej Akademji
Umiejętności w Krakowie, „Dialekty polskie Prus Zachodnich“,
część I. Tamże i „Charakterystyka porównawcza dialektów
Zach.-Pruskich, wydana w Roczniku XIII. Tow. Naukowego
w Toruniu. Równocześnie z „Słownikiem“ Ramuła ukazała
się nakładem Piotrogradzkiej Akademji Nauk napisana przez
dra F. Lorentza w niemieckim języku *Gramatyka Słowińska*
(Slovinzische Grammatik), obejmująca jeden z wybitnych
dialektów kaszubskich. Krótco potem wyszły tegoż autora
tymże nakładem „Teksty słowińskie“ (Slovinzische Texte)
r. 1905 i „Słownik Słowiński“ (Slovinzisches Wörterbuch) r. 1908.

Na chlubną wzmiankę w tym zakresie pracy zasługuje
także „Słownik kaszubski z dodatkiem idjotyzmów chełmińskich
i kociewskich, opracowany przez X. Gustawa Pobłockiego,
rodowitego Kaszubę. (Chełmno 1887, nakładem autora, dru-
kiem W. Fiałka.)

Akademja Umiejętności w Krakowie nareszcie wydała
w latach 1913 i 14 dwa obszerne tomy tekstów kaszubskich,
zebranych przez dra F. Lorentza pod tyt.: *Teksty pomorskie-
czyli słowińsko-kaszubskie*, obejmujące wszystkie narzecza
kaszubskie.

Po tych pracach głównych, do których dochodzi cały
szereg pomniejszych, mowa kaszubska należy dzisiaj do naj-
lepiej zbadanych języków słowiańskich. Stanowisko jej pod
tym względem określił Stefan Ramuła w wstępie do swego
„Słownika“ w poniższych sześciu тезach: 1) Mowa Kaszubów
i Słowińców nie jest bynajmniej narzeczem polskiem, ale
odrębnym językiem słowiańskim. 2) Mowa Kaszubów i Sło-
wińców tudzież mowa Połabian są narzeczeniami jednego i tego

samego języka. 3) Grupę narzeczy, reprezentowanych przez mowę Połabian, Słowińców i Kaszubów, nazwać należy pomorską. 4) Język pomorski, t. j. grupa narzeczy pomorskich należy do familji języków zachodnio-słowiańskich. Familja języków zachodnio-słowiańskich dzieli się na cztery grupy: a) czesko-słowacką (morawską), b) serbską (łużycko-serbską), c) polską, d) pomorską. 6) Język pomorski zajmuje stanowisko pośrednie między językiem polskim a grupą narzeczy serbskich. Swoje wywody „o stanowisku języka kaszubskiego w gronie języków słowiańskich“ Ramułt kończy słowami, za które Kaszubi zawsze jemu zostaną wdzięczni:

— „Lingua non habet osorem nisi ignorantem. Zamiast... głośnienia zapatrywań, świadczących tylko o nieznamomości rzeczy,*⁾ stokroć by było lepiej zabrać się do poznania tej pięknej mowy, która nie jest wcale jakimś tam żargonem sztucznym lub zepsutym, ale nawskroś oryginalnym, samorodnym indywidualizmem językowym, pełnym znamiennych zjawisk, godnym żywszego i serdeczniejszego niż dotąd traktowania. Byłoby też rzeczą nadzwyczaj pożądaną i pochwały godną, aby ci, co władają językiem kaszubskim w mierze dostatecznej, zechcieli próbować sił swoich na polu literatury i zapoznawać ogół polski z mową wielkich ongi Pomorzan.“

Apel naszego wielkiego przyjaciela do tych, co władają językiem kaszubskim, miał głębokie uzasadnienie w szczupłej liczbie kaszubskich wydawnictw. O ile bowiem literatura, zajmująca się Pomorzem i Kaszubami w polskim, rosyjskim i niemieckim języku jest stosunkowo obfita, o tyle pisana w języku kaszubskim literatura jest uboga. Dużo momentów wskazuje na to, że istnieją stare pomniki językowe pomorskie, ale te są nam nieznanne. Przypuszczać należy, że zawieruchy wojenne tak często zwiedzające Pomorze w wiekach ubiegłych rozwiały nasze pamiątki po archiwach i zbiorach zagranicznych. U Słowińców, jak pisze Hilferding, kładziono

*⁾ Ramułt, Słownik, str. XLIV. R. walczył przez całe życie przeciw przesądowi, głośzonemu tak w dobrej wierze jak i ze złej woli, jakoby język kaszubski był „gwarą chłopską“ lub „zepsutą polszczyzną.“

ostatnim Kaszubom do grobu pisma i książki ich, niezrozumiale już dla ich dzieci.

Najdawniejszym znanym dzisiaj pomnikiem językowym kaszubskim jest śpiewnik kościelny pastora Krofeya w Bytowie, wydany pod tytułem: *Duchowne piesnie... Z niemieckiego w Stawiecki język wilożone. Przez Szymana Krofeya, sługę słowa Bożego w Bytowie. Roku pańskiego 1556.* Blisko sto lat później pastor smoldzyński (Smolsin po niem.) Melchior Mostnik, tworząc swój „kościół słowiński” na obszarach pomiędzy dolną Łebą i Lupawą wydał katechizm *„Niemiecko-Wandalski abo Słowiński, to jest z Niemieckiego języka w Słowiński wystawion y na jawność wydan, z przydatkiem Siedm Psalmów Pokutnych króla DAWIDA, y inszych potrzebnych rzeczy: osobliwie Historiy Passiy naszego Pana JEZUSA według Ewangelista Mattheusza, y niektórych Piesni duchownych. Drukowany w Gdańsku przez Jerzego Rheta. Roku Pańskiego 1643”.*

Oprócz *„Rot Wierzhucińskich*, wydanych przez dra Lorentza, zawierających przysięgi służbowe służby dworskiej wobec pana, są to jedyne znane pamiątki językowe kaszubskie aż do czasów Cejnowy.

Dwieście lat z góry minęło po ukazaniu się katechizmu Mostnikowego, nim jeden z synów ziemi pomorskiej podjął pióro w rodzimym języku. Był nim dr. Florjan Cejnowa, urodzony r. 1817 w Sławoszynie. Ukończywszy studja lekarskie w Wrocławiu, gdzie przejął się ideami słowiańskimi w gronie tamtejszej młodzieży polskiej, czeskiej, serbsko-łużyckiej, osiadł jako lekarz w Bukówcu pod Świeciem nad Wisłą, zdala od granic etnograficznych kaszubskich. Rozwijał atoli żywą czynność literacką w kaszubskim a po części i w polskim i niemieckim języku. Pierwsza jego praca po kaszubsku pisana pojawiła się w Krakowie roku 1850 pod tytułem: *„Kile słow wó Kaszebach e jich zemi”*. Po niej nastąpił szereg długi innych, wśród których najważniejszy jest zbiór pod tyt.: *„Skôrb kaszëbsko-słovinskjé movë”*. Niestety Cejnowa nie posiadał daru literackiego. Jego znaczenie dla odrodzenia Kaszub leży głównie na polu językoznawstwa, ludoznawstwa i polityki. Utworów pięknej muzy nie pozo-

stawił żadnych. Natomiast stworzył pisownię kaszubską, której zasady — długo zapoznane — dopiero w ostatnich latach zyskały uznanie, i mimo przejściowego niepowodzenia swych dążeń, postawił kwestję kaszubską na porządku dziennym, w nieugiętej woli wzór i przykład dla przyszłych pokoleń. Umarł r. 1882 w Bukówcu pod Świeciem, gdzie zapomniany przez ziomków grób jego głośno woła naszą hańbę. W dziejach Kaszub należy się jemu na innem miejscu złota karta.

Odmiennym zgoła typem był drugi pisarz, jakiego wydało zeszłe stulecie, mianowicie Hieronim (Jarosz) Derdowski. Urodzony dnia 10 marca 1852 w Wielu na południowych Kaszubach, po różnych kolejach przyjął posadę redaktora w Toruniu u Danielewskiego, który tamże wydawał skromną gazetę „Przyjaciela“. Tamże wydał swój pierwszy i najlepszy utwór „*O panu Czorlińskim, co do Pucka po secy jachol*“ (1880). Niestety już w roku 1885 przeniósł się do Ameryki, gdzie po 17-letniej pracy jako redaktor wychodzącego w Winonie „Wiarusa“ umarł w sile wieku. W Ameryce Derdowski wydał tylko zbiór przysłówi kaszubskich pod tyt.: „*Norecyk kaszubsei abo koruszk i jedna maca jędrnyj provide*“. Skrzydła poetyckie jemu za Oceanem opadły zupełnie. Obok epopei „o panu Czorlińskim“ napisał i wydał Derdowski w Toruniu „*Jaska z Knieji*“, który właściwie pozostał nieukończony. Tematy tych dwóch epopei są humorystyczne, nie brak atoli miejscami głębszej nuty ogólnoludzkiej. W przeciwieństwie do Cejnowy zyskał sobie Derdowski dosyć szeroki rozgłos a wielką poczytność tworum swej muzy. Nie był on atoli człowiekiem wielkiej miary jak Cejnowa, którego znał ale nie rozumiał.

Wzorując się na stylu i prozodji Derdowskiego, wydał Aleksander Majkowski nakładem B. Milskiego w Gdańsku r. 1897 komiczną epopeę pod tytułem: „*Jak w Koscerznie koscelnygo obrele*“. W r. 1905 wyszły w Poznaniu tegoż autora „*Spiewe i frantowci*“, zbiór luźnych wierszy kaszubskich. W dalszym ciągu autor publikował szereg kaszubskich wierszy w „Gryfie“, założonym i redagowanym przezeń miesięcz-

niku, zajmując się obok tego etnografią i historją kaszubską, oraz publikacjami społecznej natury.

Wybitne stanowisko w literaturze kaszubskiej zajął od razu Woś Budzisz, publikując w Poznaniu roku 1910 zbiór wierszy kaszubskich pod tytułem: Nowotnê spiewë. Treścią i formą tworzą one przełom w literaturze kaszubskiej. Zewnętrznie pozbył się autor wpływu Derdowskiego zupełnie, ulepszył pisownię i wprowadził rytm kaszubski. Co do treści to wiersze tchną przedewszystkiem głęboką miłością swego ludu. W wierszu poświęconym wspomnieniu Cejnowy ujawnia się głębokie zrozumienie tego wielkiego Pomorzanina. Liryczne utwory zaś głęboko odczute i piękną oddane formą. W dalszym ciągu publikował autor swe utwory urywkowo w „Gryfie“.

Podczas gdy Woś Budzisz pisze w południowym dialekcie, Czernicki używa północnego w wierszach opublikowanych luźno w „Gryfie“. Płody jego muzy noszą pewne cechy wybuchowe. Tłumaczy chętnie romantyków niemieckich. W jego poezjach przebija ogromna tęsknota wyzwolenia i odrodzenia szczepu kaszubskiego.

Na wzmiankę zasługuje jeszcze Franciszek Sędzicki, który w kilka wydaniach poezji polskich umieścił także częściowo udatne wiersze w języku kaszubskim. Styl i pisownia jego wzorują się jeszcze na Derdowskim. —

Są to wszystko zaczątki odrodzenia duchowego, zapowiadające lepszą przyszłość. Proza kaszubska, o ile chodzi o literaturę piękną, polem jest dotychczas wcale nie obrabianem.

IV.

Dziejopisarstwo kaszubsko-pomorskie.

Opisu swych dziejów w języku ojczystym nie doczekali się jeszcze Kaszubi-Pomorzanie. Najbliżsi krwią i związani kulturalnie z nimi Polacy uwzględniali najwyżej dzieje gdańskiego Pomorza i to tylko pobieżnie i bez zrozumienia węzła przyczynowego, jaki łączy Pomorze z znaczeniem mocarstwem Polski. Uczeni polscy zaś, opisujący dzieje północno - zachodniej słowiańszczyzny, jak Wilhelm Bogu-

sławski*) i Sieniawski**) ograniczali się na dzieje szczepów pomorskich na zachód od Odry bytujących, wychodząc z błędnego założenia, jakoby granicę zachodnią Pomorzan-Kaszubów tworzyła od dawna rzeka Odra. Szczepy więc na wschód od Odry siedzące wysunęli wspomiani badacze poza nawias swych prac. Stąd w literaturze historycznej polskiej nie znajdziesz zwięzłego przedstawienia dziejów Kaszubów - Pomorzan. Natomiast wyszły w języku polskim bardzo cenne prace historyczne, obejmujące poszczególne części Pomorza. Pod tym względem obok Bogusławskiego i Sieniawskiego, kreślących dzieje Pomorzan zaodrzańskich, na pierwszym miejscu stoją „*Dzieje Prus Królewskich*“, napisane przez ks. Stanisława Kujotą, poświęcone historii gdańskiego Pomorza. Aczkolwiek ubolewać należy, że badacz tej miary co ks. Kujota a przytem rodowity Pomorzanin nie objął w zakres swych badań historii całego Pomorza, lecz określonej przez względy administracyjne pruskie części ziemi pomorskiej, jednak jemu się należy najwyższe uznanie za to, że usunął całą górę uprzedzeń i fałszów historycznych, któremi mniej lub więcej sumienni kronikarze i badacze byli zagrzebali dzieje Pomorzan nadwiślańskich do chwili upadku ich samodzielności.

Niemiecka literatura historyczna posiada kilka dzieł, przedstawiających dzieje całego Pomorza lub jego części.

Do tych zaliczyć trzeba Karola Lohmeyera „*Dzieje Prus Wschodnich i Zachodnich*“ (*Geschichte von Ost- und Westpreussen*) i Wehrmanna Marcina „*Historja Pomorza*“ (*Geschichte von Pommern*)“. Powiedzieć atoli o tych autorach można, że piszą raczej dzieje germanizacji Pomorza niż ludu pomorskiego. Więcej obiektywna a czasami z punktu widzenia pomorskiego pisana jest wielka pięciotomowa „*Historja Pomorza i Ruji*“ (*Geschichte von Pommern und Rügen*), napisana w połowie zeszłego stulecia przez uczonego Bartholda. Zasługą autora jest, że na ogół nie okazuje jawne-

*) Wilhelm Bogusławski, Dzieje Słowiańszczyzny zachodnio-północnej.

**) Sieniawski, Pogląd na dzieje Słowian półn.-zachodnich.

go uprzedzenia i niechęci wobec żywiołu pomorskiego, pierwotnego władcy i pana tej ziemi, wytepionego w ciągu stuleci przez jego ziomków. Zawszeć jednak pisze nie jako Pomorzanin, ale jako Niemiec.

Jedynym, który napisał dzieje Kaszubów-Pomorzan z miłością ku temu nieszczęśliwemu szczepowi i z poczuciem narodowym pomorskiem, jest żyjący w XVI wieku Tomasz Kantzow. Rodowity Pomorzanin, aczkolwiek już językowo zgermanizowany, urodzony w mieście Stralsund (gdzie za czasów słowiańskich stał gród Piorun nad przepływem Strzałą) bawił r. 1526 na studjach w Roztoce (w dzisiejszej Meklemburgji) a dwa lata później został sekretarzem książąt Jerzego I. i Barnima XI. pomorskich w Wologoście (dziś Wolgast). Na tem stanowisku Kantzow wytrwał aż do śmierci, która nastąpiła dnia 25 września r. 1542.

Dzieło jego zachowało się w trzech rękopisach, z których najdawniejszy napisany w języku dolnoniemieckim (plattdeutsch) nosi tytuł: „*Ursprung, Altheit und Geschicht der Völker und Lande Pommern, Cassuben, Wende und Rügen.* (Pochodzenie, starożytności i dzieje ludów i ziem Pomorzan, Kaszubów, Słowian i Rujan“. Dwa nowsze rękopisy napisane w niemieckim języku literackim (hochdeutsch). Lecz nie tak oryginalna kronika Kantzowa doznała rozpowszechnienia, jak opracowana na niej jako podstawie i rozszerzona „*Pomerania*“ nieznanego autora, która w licznych odpisach krążyła na Pomorzu, a w latach 1817 i 1818 została wydana w druku przez Gryfijskiego profesora Kosegartena.

Z pierwotnej kroniki Kantzowa przekonujemy się, że jeszcze w XVI wieku poczucie odrębności słowiańsko-pomorskiej żyło na zachodnim Pomorzu w kołach uczonych i bliskich dworu książęcego. Sam Kantzow zasługuje sobie na wieczną pamięć i wdzięczność naszą i na miano ojca dziejopisarstwa kaszubsko-pomorskiego nie tylko z powodu szerokiego ujęcia i gruntownego opracowania swego dzieła. Nas epigonów po upływie czterech wieków, pouczonych udostępnieniem źródeł i wielką liczbą prac szczegółowych nad historją pomorską, — którzy wiemy, że od XIII wieku

począwszy, germanizacja niesłychanie szybko zalewała od wschodu i zachodu pomorszczyznę, — uderzyć musi śmiałość i zapał, z jakimi ten uczony Pomorzanin mimo zewnętrznego zgermanizowania przyznawał się do słowiaństwa i kaszubskości. Na dowód ducha, w którym dzieło jego pisane, podajemy dwa rozdziały wstępu do jego dzieła, które jeszcze dzisiaj mogłyby widnieć na wstępie do historii Kaszubow-Pomorzan:

— „Też ludy i ziemie (sc. kaszubsko-pomorskie. Przyp. autora)“ — pisze Kantzow, „podług wszelkich kronik niemieckich, polskich, czeskich, duńskich i innych, które o nich wspominają od ich początku aż do chrześcijaństwa zawsze były słowiańskie, jako że jeszcze po dziś dzień jest ziemnia nâ tylnem Pomorzu, gdzie tylko Słowianie mieszkają. Dla tego nie umiemy ich początku skąd inąd wywodzić, jak z rodu Słowian. A chociaż dziś miano i ród Słowian u nas w takiej są pogardzie, że się kogoś obelżywie zwie Wendą lub Słowianinem (co jedno jest), to niebędziemy się wcale wstydzili takiego pochodzenia. Na całym bowiem świecie nie znajdziesz rodziny ludów, która się dalej rozszerzyła, tyle królestw i księstw podbiła i obecnie jeszcze trzyma, jak właśnie Słowianie. Znajdziesz też ledwo drugi naród, który tak wielkich dokonał czynów. Oni bowiem wielką część Niemiec zdobyli. Oni byli pierwszymi, którzy państwo Rzymskie u jego schyłku rozbili. Oni Włochy, Rzym, Francję, Hiszpanję wojennym wysiłkiem zabrali, nareszcie trzecią część świata, zwaną Afryką, zdobyli i długie lata posiadali. Obecnie jeszcze zajmują Polskę, Czechy, Rosję, Serbję, Bułgarię, Dalmację, Chorwację i całą Sławonję nad morzem Adrjatyckiem. A imię ich jest tak sławne i wielkie, że historia świata jest jego pełna, a tu nie potrzeba się dużo nad tem rozwodzić.“ —

O Kaszubach - Pomorzanach i ich dziejach zaś Kantzow pisze tak:

— Przechodząc do naszych osobnych czynów i dziejów, to jest ich tak dużo, że niemamy potrzeby w obce stroić się piórka. Chcemy atoli czytelnikowi zwrócić uwagę, że bez

wątpienia więcej czynów bohaterskich wykonali Pomorzanie, Kaszubi i Rujanie, niż jesteśmy wstanie opowiedzieć, gdyż niestety wśród tych Słowian nikogo niebyło, ktoby je opisał. Naród ten bowiem szczególnie pięknym sztukom był nieprzychylny. Stąd poszło, że nikt z nich naukom się nie oddawał, aby mózdz opisać ich sławne czyny. Ale ich wrogowie się tego podjąć musieli, a ci, jak zauważyć się daje, co najlepszego milczeniem pokryli i o ile mogli chwałę i cześć sobie przypisali. Dla tego niech się nikt niedziwi, jeżeli może mniej w tej książce o naszych Słowianach znajdzie, niż się spodziewał. Jednakowoż ich czyny tak były potężne i wielkie, — chociaż pocziwcy je czasem uszczuplić i zatrzeć chcieli, — że przeciw własnej woli od czasu do czasu uznać je byli zmuszeni.“ —

Dzieje kaszubsko - pomorskie, spisane przez Kantzowa aż do jego czasów nie znalazły, ktoby je prowadził dalej. Duch, w którym są pisane, słabym plomykiem odezwał się o sto lat później na tylnem Pomorzu koło ujść Łeby i Lupawy, kiedy Mostnik także wydawał dla ludu „słowińskiego“ książki kościelne, będąc zarazem wychowawcą dzieci księżnej Anny Croy, ostatniej potomkini wygasłych r. 1637 z śmiercią księcia Bogusława XIII książąt zachodnio-pomorskich. (C. d. n.)

Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego.

Hilferding.

Tłumaczyła z rosyjskiego Aleksandra Starzyńska.

(Ciąg dalszy.)

W Głowczyckim kościele prowadzą od 1829 r. spis parafian oznaczając, kto uczęszczał na nabożeństwo w słowiańskim języku, a kto na nabożeństwo w niemieckim. Te spisy dają wierny obraz zmian stosunku obydwóch na-

rodowości w Głowczyckiej parafji. Pan Lohmann podał mi te cyfry, oto one:

Rok	Ogólna liczba parafian	Uczęszczali na słowiańskie nabożeństwo:	Uczęszczali na niemieckie nabożeństwo:
1829	4,838	3,287	1,551
1830	5,098	3,247	1,851
1831	5,373	3,346	2,027
1832	4,928	2,852	2,076
1833	5,291	2,893	2,398
1834	5,459	2,757	2,702
1835	5,426	2,680	2,746
1836	5,632	2,591	3,041
1837	5,503	2,529	2,974
1838	5,415	2,328	3,087
1839	5,410	2,456	2,960
1840	5,561	2,150	3,411
1841	5,160	2,010	3,150
1842	5,400	1,980	3,420
1843	5,190	1,980	3,310
1844	5,200	1,700	3,500
1845	5,612	1,719	3,893
1846	5,292	1,500	3,792
1847	5,388	1,752	3,666
1848	5,277	1,449	3,828
1849	4,930	1,340	3,590
1850	5,122	1,370	3,752
1851	5,016	1,178	3,838
... ¹⁾
1854	4,907	878	4,029
1855	5,542	996	4,546

Te liczby nie potrzebują wyjaśnienia. Widzimy, że jeszcze w 1829 r. z pomiędzy parafian Głowczyckiego kościoła większe dwie trzecie wołało nabożeństwo w słowiań-

*) W 1852 i 1853 r. nie prowadzili spisu z powodu, iż urząd pastorski nie był obsadzony.

skim języku, aniżeli w niemieckim; w 1834 i 1835 r. liczba jednych i drugich była prawie równa, nawet jeszcze w 1834 r. przewaga była po stronie słowiańskiej narodowości, ale w 1835 r. przechyliła się na stronę niemiecką. Nareszcie w 1855 r. mała jedna piąta Głównoczyckich parafian modliła się po słowiańsku. Jeżeli w 1855 r. liczba uczestniczących w nabożeństwie w słowiańskim języku powiększyła się w porównaniu do 1854 roku, to nie było to, jak mnie objaśnił pastor, znakiem wzrostu kaszubskiego żywiołu, a miało przyczynę w wzroście ogólnej liczby parafian. Widzimy to z tego, że liczba uczestniczących na niemieckie nabożeństwo urosła także w równym stosunku. Co do Cecenowskiej parafji podano mi takie liczby od 1844 roku począwszy:

Rok	Ogólna liczba uczestników:	Uczęszczali na słowiańskie nabożeństwo:	Uczęszczali na niemieckie nabożeństwo:
1844	709	192	517
1845	777	174	603
1846	858	191	667
1847	793	169	624
1848	774	159	615
1849	703	130	573
1850	714	122	592
1851	756	135	621
1852	756	101	655
1853	748	112	633
1854	733	88	645
1855	764	78	686

Widzimy tu jeszcze wiele większą przewagę tych, którzy przekładali język niemiecki nad słowiański, aniżeli w Głównoczyckiej parafji, bez względu na to, że Cecenowska parafja leży na wschód i powinna być bliższa masie kaszubskiej narodowości w Zachodnich Prusach. Jeżeli niemiecki żywioł silniej zawładnął Cecenowską parafją, aniżeli Głównoczycką, to przyczyna bezwątpienia ta, że w pierwszej mieszka ludność rolnicza a wsie leżą w miejscach otwartych,

w Głównicyckiej parafji zaś część mieszkańców to rybacy, zamknięci pomiędzy Łebskiem jeziorem a błotami, nieprzebytemi częściowo. Dalej na północny wschód spotykamy Słowian w trzech parafjach, przedstawiających nadbrzeżny pas wschodniej Pomeranii pomiędzy rzeką Łebą i granicą Zachodnich Prus; mianowicie w Chabrowskiej albo Charbrowskiej, Łebskiej (z miasteczkiem Łeba) i Osieckiej. Te trzy parafje należą do Lęborskiego powiatu.¹⁾ Co do położenia słowiańskiej narodowości w tych miejscach, trzeba by powtórzyć to samo, co się powyżej powiedziało. I tu wszędzie słowiański język w młodem pokoleniu ustępuje miejsce niemieckiemu. W miasteczku Łebie²⁾ leżącym u ujścia Łebskiego jeziora do morza, a uprawiającem znaczny handel i przemysł, wiele osób z prostego ludu umie jeszcze po kaszubsku, mianowicie ludzie starsi, ale wstydzą się tego języka i publicznie mówią prawie tylko po niemiecku. Od 1811 roku polski język został urzędowo zakazany, „gesetzlich untersagt“, jak mnie mówił pastor w Osieku; wtenczas tam zniesiono przygotowanie do konfirmacji dzieci kaszubskich w polskim języku. Ci, którzy konfirmowani zostali do 1811 roku, byli czystymi Kaszubami; reszta przyjęła już niemiecki język, a dzieci innego języka nie znają. W Osieku odbywa się dwa albo trzy razy w roku nabożeństwo po polsku. Około 1835 r. było jeszcze do 800 ludzi uczęszczających na polskie nabożeństwo w Osieckiej parafji; teraz³⁾ zostało nie więcej jak 200 ludzi; w Charbrowskiej parafji prawie tyleż, a w 1824 r. uczęszczało na polskie nabożeństwo do 700 ludzi. W tej ostatniej parafji z 800 dusz nie mówi wogóle po niemiecku 20 ludzi. W Janowickiej parafji (Jannewitz) leżącej na południe od Charbrowa, pomiędzy

1) W samem mieście Lęborku już nikt nie pamięta czasów, gdy tam mówiono po kaszubsku.

2) Słowińcy nazywają go Lëjeba, Kaszubi Łeba (czyt. Ueba).

3) Wszystko o czem mówię w tym rozdziale jako o istotnych faktach odnosi się do 1856 r. Od tej pory, rozumie się, słowiański żywioł jeszcze bardziej słabł w tych miejscowościach, niemiecki coraz bardziej się wzmacniał.

tem miastem i miastem Lęborgiem, z 3200 dusz 24 uważają się za Kaszubów.

O stosunku słowiańskiej do niemieckiej narodowości we właściwych Kaszubach, t. j. w północnej części Zachodnich Prus nie będę się rozwodził. Czytelnikowi już wiadomo, jak dalece się różni położenie słowiańskiego żywiołu w tym kraju od położenia jego w Pomeranji. Tam cała masa ludności jest kaszubska, z wyjątkiem urzędników, kupiectwa i mieszczaństwa w miastach i kilku niemieckich kolonji, założonych w kartuzkim powiecie.¹⁾ Ale jeśli w właściwych Kaszubach masa ludności mówi tylko po słowiańsku, to ją obecnie już uczą po niemiecku.

Uczą po niemiecku w szkołach, do których obowiązane chodzić wszystkie dzieci (za niechodzenie do szkoły ściągają kary od rodziców), uczą w czasie trzechletniej, także każdego obowiązującej, służby wojskowej. W ten sposób, w całych Kaszubach, (z wyjątkiem starców) niema już mężczyzny, nie umiającego jako tako po niemiecku.

Słowiański żywioł podtrzymuje się w ten sposób, że wykład religji odbywa się po polsku (Kaszubi w Zachodnich Prusach są wszyscy, jak już mówiłem, katolikami), że wygłasza się kazania w kościołach po polsku, i że kobiety, jeżeli nauczą się kilka słów w szkołach po niemiecku, zapominają je w domu natychmiast i pamiętają tylko, czego uczyły się u Polaka-księdza, gdyż tylko to w dalszem życiu pozostaje im w pamięci.

Pozatem jednak i kazania w polskim języku u Kaszubów-katolików pruskie władze starały się zastąpić niemieckimi. W 1843 r. wniesiono w Królewieckim sejmie prowincjonalnym przedłożenie następującej treści: „Ponieważ w kartuzkim, kościerskim, wejherowskim i w części chojnickiego powiatu język używany przez lud nie jest polski lecz

¹⁾ Niektóre niemieckie kolonje, założone w dawnych czasach w północnej części wejherowskiego powiatu przyjęły kaszubski język, naprz. Rybno (Rüben), Worszkowo (Worschkau), Tyłowo (Tillau), Bolszewo (Bohlschau), Naniec (Nanitz), Orle (Orla) i inne, jak Połczeno, (Polzin) zupełnie zapomniały po niemiecku.

kaszubski, i ponieważ język kaszubski nie jest piśmiennym i pozbawiony wszelkiego podkładu do dalszego rozwoju, dla tego uchwalić, aby władza państwowa użyła w celu wytępienia go wszelkich od niej zależnych środków.“ W następstwie tego postanowienia sejmu wydany został władzom rozkaz, aby we wszystkich szkołach wymienionych czterech kaszubskich powiatów, nauka nie wykluczając wykładu religji była wykładana tylko w języku niemieckim. To rozporządzenie napotkało na silny opór katolickiego duchowieństwa, które szczególnie obawiało się, aby niemiecki język nie otworzył ludowi drogi do protestanckich idei. Lud także szemrał. Niektórzy z członków katolickiego duchowieństwa na Kaszubach zwrócili się do sędziwego gdańskiego pastora Mrongowiusza (autora znanego polsko-niemieckiego słownika) który cieszył się wysokim naukowym autorytetem i uzyskali od niego świadectwo, że „kaszubski język używany w Zachodnich Prusach, jest tylko narzeczem literackiego polskiego (hochpolnisch) języka, bardziej doń przybliżonem, aniżeli bawarskie albo saksońskie narzecze do literackiego niemieckiego (hochdeutsch). Na podstawie tego orzeczenia rozpoczęły się starania w pruskiem ministerstwie i nareszcie u samego króla, czem osiągnięto, że w 1846 r. gabinetowym rozkazem dopuszczona została nauka religji w kaszubskich powiatach w rodzimym języku (in der Muttersprache). W 1852 r. zaś wyszedł reskrypt ministerjalny postanawiający, aby w tamtejszych niższych szkołach uczono języka ojczystego jako podkładu do uczenia języka niemieckiego (Die Muttersprache als Grundlage zur Erlernung der deutschen gelehrt werde.)“ W taki sposób katolickie duchowieństwo obroniło po raz pierwszy polski język w kaszubskich szkołach Zachodnich Prus. Ale trzeba powiedzieć, że narodowe poczucie u tamtejszych Kaszubów będących pod wpływem, a częściowo w rękach tego duchowieństwa, stoi na wiele niższym stopniu, aniżeli w protestanckiej Pomeranji. (C. d. n.)

Charakterystyka form poetyckich w ludowej poezji kaszubskiej.

Wos Budzysz.

Tr o ś ć: § 1. Wstęp. § 2. „Zgłos“. § 3. „Krasa“ (obrazowanie).
§ 4. „Przëtupniécé“ i „spód“ (rytm). § 5. „Skłód“ (rym). § 6. Wnioski.

§ 1. W s t ę p.

Podkład dochodzeń w niniejszym szkicu zawartych stanowią drobne resztki poezji ludowej mojej rodzimej okolicy (Brusy), o ile mi jeszcze utkwily w pamięci. Przeglądałem także teksty kaszubskie opublikowane w „Gryfie“ i w „Mitteilungen für kaschubische Volkskunde“. Dobry materiał stanowią teksty i melodie „Patoka“ z północnych Kaszub (w Mitteilungen). Szkoda, że Gulgowski w książce „Von einem unbekanntem Volke“ obok melodji nie przytacza także tekstów oryginalnych. Dobry jest także materiał Ceynowy: „Sbjór pjesnj svjatovich.“ Widać z niego, że w wszystkich okolicach Kaszub te same typy poezji ludowej się zachowały. Co do przysłów, patrz Derdowskiego: „Koruszk i jedna maca jedrnyj prôwdë.“ Charakterystykę poezji ludowej kaszubskiej, mianowicie „frantówek“ dali: Sędzicki (w Gryfie), Majkowski w Gryfie i na nowo w przewodniku po Kaszubskiej Szwajcjarji (Zd:oje Raduni). Moje stanowisko wobec tej kwestji zaznaczyłem w wstępie do „nowôtnych Spiëwów“ i w szkicu: „Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu“ w rozdziale: „kultura ludowa.“ —

Zdaniem moim rozróżnić można 4 rodzaje, czyli formy poetyckie w ludowej poezji kaszubskiej:

1. **Zgłos**, czyli symfonetyka słowna, 2. **Krasa**, czyli obrazowanie, i to obrazowanie proste, obrazowanie przenośne, obrazowanie zagadkowe. Nazwy kaszubskie dla tych typów są: Przypowiesce, przysłowia, zôgôdcië. 3. **Przëtupniécé**, czyli rytm. 4. **Skłód**, czyli rym. Z powyższych wyrazów technicznych znane są na Kaszubach oprócz przypowieści, przysłowiów i zôgodków jedynie skłód (skłódô sę), inne dorobiłem.

§ 2. Z g ł o s.

Zgłos polega na zestawieniu i połączeniu tych samych, albo równobrzmiących wyrazów.

np. „Żelazo w żelazo wężelazowało się.“
„Wysy, wysy, wysarek,
Kłeczy, kłeczy, kłeczarek,
Wysarek spód,
Kłeczarek go zjód.“

„Biej mnie počecz od sąsada erdam-derdam,
Jak jô zderdam, to ją oddam.“ (Kierznia). Nadmorski, str. 144.

„Sygda chodzy po drodze,
Rygda kopie w ogrodze,
Sygda gôdô rygdze,
Do cë urboń jidze.“ Nadmorski,
(sroka, świnia, pies). Kaszuby i Koszowie, str. 144

„Chto dlô djôbla grzeczny,
Tén dlô Boga grzészny.“

Zgłos jest zdaniem moim obok „krasy“ najstarszym może rodzajem sztuki poetyckiej. Prymitywny dla tego, że on najprostszym sposobem budowania figur poetyckich, które niejako sumą tych samych dźwięków fonetycznych trzymają ucho na uwięzi. Skandynawski i starogiermański „stabreim“ jest podobnym środkiem poetycznym. Może rym, czyli tożsamość dźwięków fonetycznych na końcu rzędków powstał pierwotnie ze zgłosu. Prawdopodobną jest rzeczą, że rym w poezji ludowej tak polskiej jak i kaszubskiej przejęto ze średniowiecznej poezji łacińskiej. Ale nie jest rzeczą wykluczoną, że rym łaciński jest niejako krystalizowaniem się pierwotnej formy poetyckiej, którą zgłosem nazwać można. — Zgłos zachodzi w resztkach poezji ludowej kasz. dosyć rzadko. Niewiadomo, czy uważać go za rudyment, czy wogóle forma ta rzadko zachodziła.

§ 3. K r a s a.

Innym środkiem również prymitywnym i oryginalnym jest krasa, czyli obrazowanie porównawcze. Zachodzi

trzech typach: 1) jako porównanie proste (przypowieść), 2) porównanie przenośne (przysłowie), 3) porównanie zagadkowe (zôgôdka).

1. Forma porównania prostego jest ulubionym środkiem literackim języków, znajdujących się niejako w pierwszym stadium rozwoju (np. hebrajskie porównania, homeryczne). Porównanie jest to określenie stanu i funkcji psychicznych człowieka utózsamieniem ich z podobnymi objawami świata zewnętrznego, organicznego, czy nieorganicznego.

Przykłady: „Tak sę mjewô jak groch przë drodze.“

„Sę wiercy jak mësz w szestnicë.“

„Tak sę mô jak niedwied w mrowisku.“

„Chłop jak snop, pań jak zbań.“

Tego rodzaju zwroty nazywają Kaszubi przypowieściami. „On mówi w przypowieściach.“ Ale i przysłowiami je nazywają. Właściwie charakterystycznej różnicy między „przypowieściami“ i „przysłowiami“ niema.

2. W porównaniach przenośnych niema już zewnętrznej formy porównania („jakkżë“), ale domyśleć jej się trzeba.

Przykłady: „Chwôła w niebie, a dupa w popiele,“

„Żôt ju nimoże, ale oczë jesz chcą.“

„Ciej jedna owca obarchnieje, tej wszëście za nią barch-“

„Pańsko łaska na bëstrym koniu jezdzy.“ [nieją“

„Żebë kôzka nie skôkała, guzyka bë nie dostała“

i t. p. (Derd. Koruszk...)

Tej formy używają przysłowia kaszubskie, które ude-
rzają często plastyką i jędrnością. Forma ta jest obok po-
równania prostego bardzo ulubiona.

3. W porównaniu zagadkowym porównania tak trudno się dopatrzeć, że porównanie to nosi cechę zagadki. Dużo w Kaszubszczyźnie tego rodzaju pięknych przykładów. Oprócz szerokiego porównania zastosowano często rym, czasem nawet rytm. Istnieją w tych zagadkach pewne ustalone formy porównawcze. Funkcję narzędzi oddaje się przez odnośną funkcję zwierząt lub ludzi, i odwrotnie. Rzeczy rodzaju żeńskiego przyrównuje się do panny, męskiego do pana itp.

Przykłady bez rymu i rytmu:

„Mě mamě taciego bule, co czym mu wicy
žréc daje, tym baržy rěczy. (żarna).

„Zdechłé wěwłókō žěwé zgěstého lasa“
(grzebień, wesz, włosy).

„Cygnan chłop niewód bez sąsadów ogród*
na rosochaty dąb.“

(chłop, spodnie.)

Przykłady rymowane:

„Roch, zasól groch,
Słuiće wstało,
Groch obrało,
Mniesądz wjedzól
Nie powiedzól.“

„Sedzy panna w murku,
W czerwonym kapturku.“

„W lese rośło, listō miało,
Przėsżło do dēm, zaspiewało.“ i t. d.

§ 4. Przētupnięcé i „spōd“.

1. Na podstawie tekstów rozróżniam rytm dwojaki: toniczny i śpiewny = „spōd“ i „przētupnięcé.“ Spōd, czyli rytm toniczny odpowiada mniejwięcej skandynawskiemu rytmowi tonicznemu (np. w Alakwithu). Dostrzec go można w kaszubskich tekstach nieśpiewnych, jak zwrotkach dziecięcych (Kinderreime), o ile są zwrotkami recytatywnymi, a nie akompaniamentem ruchów i w zagadkach, z których niektóre w § 3-cim cytowano. Konstrukcja rytmu tonicznego polega na tym, że zawsze dwie linie, albo więcej sobie odpowiadają co do ilości perjodów. Każdy perjod ma jedną zgłoskę toniczną, czyli „spōd“ i jedną albo kilka nietonicznych. Chodzi więc o to, żeby korespondujące perjody w równie krótkim czasie wymawiano bez względu na różną ilość nietonicznych zgłosek. Zdaje się, że rytm toniczny nie był zanadto rozpowszechniony. Trzeba być zresztą

*) W tej ostatniej może jest rytm toniczny, o czym później.

ostrożny w dopatrywaniu się rytmu tonicznego, gdyż duże odnośnych tekstów zachowało się w formie skorumpowanej. A czasem bierze rym tak dalece górę, że niewiadomo, czy wiersz zbudowany bez rytmu, czy miał pierwotnie rytm toniczny.

Przykłady:

„Krupcié warzëła, warzëła, warzëła
Temu dała, tému dała, tému łepék urwała,
Fiu, fiu do łóska
Po ptószka.“ (Zwrotka dziecięca.)

„Złapił chłop świnię za uszë
Puscël ją w zemię i ryje,
E po łésenie przëglôskuje cija.
A tak wrzasnie, z pecza trzasnie,
E zaspiewô, oj dana,
A tak chodzi, swinkę łëdzy,
Do wieczora od rana,
A czë do dém uszë puscël, ogón ucañ.
E swinka nie rzekła ani pikla.“ (Zagadka, plug i oracz.)
Nadm. str. 144.

„Sedzy panna w zôkrësty
Trzymô pôcorë na szëji
Przëszed duch
A wetch ji czucza w brzuch.“ (Zagadka)
(Klucz i kłódka?)

2. Frantówka jest śpiewką miłosną, typu starszej bałady np. „Służël Jasiék u Pana“ i t. d. p. melodję, bez tekstu oryginalnego u Gulgowskiego lc. podobnie też: „Lipa, lipa, lipaneczka,“ „Zelónô łączka, modry kwiat.“ — — Bałady tego rodzaju nie opisują uczuć, lecz wyrażają uczucia opowiadaniem czynności. Wielka część frantówek powstała z przyśpiewek tanecznych, czyli „szëtopórek“, wynika to z tego, że dalszą zwrotkę jedynie powierzchownie nawiązano do poprzedniej. Niektóre cechy językowe zdradzają pierwotne pochodzenie polskie. Podobnie też motywy. Więc także frantówkę uważam za odnogę pieśni ludowej polskiej.

Niektóre rzeczy wprost przejęto, niejedno zmodyfikowano, niejedno na gruncie kaszubskim powstało, ale na wzór pieśni ludowej polskiej. Frantówka kaszubska jest niejako jedyną kulturalną spuścizną, która się z czasów panowania szlachty polskiej na Kaszubach ostała.

„Rěczy wól
Za sto gór
Za tysąc
Jezór.“ (Grzmot.)

„Z cémka wzanté
Do widu przëniesóné
We dwa szczytë udeszóné.“
(Zabijanie pehty.)

„Czërwno sę narodzëło
Zelóno sę nachodzëło
Bjõte bëło scanté
I do grobu wzanté.“ (Żyto.)

„Chodzy wach,
Po gorách
W czërwných
Cholewach.“ (Bocian.)

2. Rytm śpiewny — przętupnięcie — jest dzisiaj w poezji ludowej kaszubskiej dominujący. Niewiadomo skąd się wziął. Badania nad innymi literaturami podjęte wykazują, że rytm jest wogóle jedną z najprymitywniejszych form poetyckich. Jest on niejako akustycznym refleksem periodycznej czynności ludzkich (ruchów). Reflex ten uwydatniono okrzykiem spontanicznym, hukiem narzędzi (potem instrumentem muzycznym); ten okrzyk spontaniczny przedłużano na nutę, wreszcie dorabiano słowa. Taki był według Wundta („Völkerpsychologie“) początek poezji śpiewnej wogóle. Tłumaczy to zupełnie powstanie rytmu i nuty. Ale w kaszubskich tekstach śpiewnych, więc rytmicznych jest rytm zawsze połączony z rymem. Nie znalazłem dotychczas ani jednego przykładu, gdzieby zachodziła śpiew-

ka rytmiczna nierymowana. A że zdaniem moim rym na pewno jest przejęty (p. § 5.), zachodzi kwestja, czy także rytm nie jest może przejęty. W każdym razie, rzecz ta zdaniem moim jeszcze niewyjaśniona.

Rytm śpiewny, czyli przętupniécé, jest to dzisiejszy modny rytm, polega na zasadzie liczenia zgłosek. Linie sobie odpowiadające winne mieć tę samą ilość taktów, a takty oprócz zgłoski akcentowanej (przëtupniécé), także tę samą ilość zgłosek nieakcentowanych. Powodem jest, że słowa dorabiano do rytmu muzycznego, a więc każdej nócie odpowiada zgłoska. Rytm muzyczny dominuje tak dalece, że odstępuje się od naturalnej akcentuacji i kładzie się akcent tam, gdzie tego rytm muzyczny wymaga.

Rytm muzyczny czyli śpiewny posiadają wszystkie utwory, których podkładem pierwotnie periodyczny ruch, więc frantówki, przyspiewki taneczne i kołysanki.

Przykłady: „Hötu hyja
Do Berlina
Jak przejeżdżem do dom
Przeprowadzę ogón.“ (Kołysanka.)

„Jan, zban
Babulinę wzań
Posadził ją na górceczkę
Wiaterek ją wzun.“ (Przyspiewka taneczna.)

§ 5. Skłód czyli rym.

Rym uchodzi dzisiaj w pojęciu ludowym za formę poetycką kat' exochen. Kto rymy dobiera, ten jest poetą. „To się skłódô.“ Na okrężnym (po kasz. „dziadzie“) lub przy obrzędach weselnych jeszcze dzisiaj bawią dowcipnisie (kasz. wëmyszalajcié) siebie i gości improwizowanymi dwuwierszami. Chodzi tam jedynie o rym, o rytm mniejsza. Jedynie obrazowanie stanowi poza rymem poetycką okrasę.

W podobnej formie rymowanej, nie rytmicznej, bo nawet rytmu tonicznego dopatrzeć się tam nie mogą, ułożono np. t. zw. raczby weselne, szczodrok na wilją

Trzech Króli, resztki widowiska „Scynanie kani“ i inne, podobnie też rymowane wkładki w bajkach i t. p.

Rytm śpiewny razem z rymem stanowi formę poetycką t. zw. śpiewnej poezji ludowej. Co do treści rozróżnić można dwie kategorie: „piesnię“ i „frantówcię.“

„Piesnió“ jest to pieśń polska kościelna poważna. Ale do „piesni“ zaliczają także pieśni odpustowe, roznoszone przez „dziadów“ i „wandrów“ po parafiach, ułożone na cześć świętych, etc. Osnowa wzięta z opowieści legendowych, lub wprost z życia dziadowskiego. Jeszcze dzisiaj znane pieśni o „Ancëkrësce“, o „Świętym Jerzym“, o „Madeju.“ Ta ostatnia opublikowana w Gryfie. Inne niżejbrane. Gul-gowski (Von einem unbekanntem Volke) podaje melodię pieśni kaszubskiej gwiazdkowej, ale bez tekstu oryginalnego. Sądzę, że to nie oryginalna pieśń kaszubska, lecz polska kolenda z małym zabarwieniem kaszubskim. Podobnie ułamki pieśni w Gryfie I, str. 129 podane przez X. Półlockiego, są resztką znanej pieśni polskiej kościelnej. — Więc co do charakteru jest pieśń dziadowska odnogą pieśni polskiej kościelnej; należy raczej do polskiej poezji ludowej, niż do kaszubskiej.

§ 6. Wnioski.

1. Charakter pierwotnych form poetyckich w poezji ludowej kasz. nosi jedynie „zglas“ i „krasa.“ Oczywiście, że tego rodzaju formy poetyckie zachodzą także w innych literaturach, sądzą także, że i nawet w literaturze polskiej; ale kaszubszczyzna ich nie przejęła, lecz samodzielnie, spontanicznie je utworzyła.
2. Rym uważam za przejęty, i to dostał się do Kaszub za pomocą polskiej pieśni kościelnej i polskiej frantówki dworskiej.
3. Czy rytm jest pierwotny, czy przejęty — niewiadomo. Stwierdzić to można na podstawie muzycznej struktury melodji szętopórek i frantówek. Ale kwestją tą się jeszcze nikt nie zajął.

4. Akcent jest zależny od rytmu, czyli pierwotnie melodji, więc jest od naturalnego często odrębny. Wyraźnej tendencji zaznaczania naturalnego akcentu w tekstach kaszubskich nie znalazłem.

Poznań, w jesieni 1916.

Žecé i przigodě Remusa.

Napisół
Jan Starża.

(Ciąg dalszy.)

II.

Remus wopisuje jak są dostół na służbą i jak są doznół wo zakłatij krolewjonce i wo straszku, co mjeszkół na pustkovju.

— V jimią Wojca i Sěna i Ducha Svjátigo bjerzą to pjoro do rąkji nieszėkovnij. Kosą bo i płudjem za młodu nauczėła są rąka moja robjic im njigdě njenólezół do tich, co pjorem worzą i pjóskjem sejo. Uczėłam są cignąc skjibą prostą, a kosą nje wostac slóde, ale sukac vótku pisonij godkji njigdēm są nje wuczėł. Choba duch tego, co ju je na drėdjim svjece, — doznósz sę tego pozdnji — wuprosi mnje łaską wu Boga, žebě to, co cě chcą wostavjic na pjis-mie, mjało svuj szėk wod początku do kuńca.

Dłó cą bo to pjiszą, knópku, cos wodrzek na moje pitanjō:

— Chcesz wėbavjic zapadli zomk?

— Chcesz przenjesc królevjonką przez głąboką wodą? — Pjerszi bėł jes i jeden, co wodrzek: chcą!

Bóg z tobq! Jakq cě Pan Bóg mo drogą namjenjonō, vjedzė, że duch muj po smiercė jak ceń v dnje bjōti za tobq chadzac bądze, a v tij chwilė, co tē czėtōsz, patrzėł mdze przez plece na to moje pjismo. Chcōłbēm cě napisac jakqs prōvdą, co ją czują, ale nje potrafją ji słovami vėrzec. Chcōłbēm cě wukōzac jakqs drogą, ale nje potrafją ji vė-svjecėc. Vjidu mnje bo njedelė, a mjecz jem woddōł som

v ręce kobietę. Jedno le wjem, czego mnje nawuczël dobri człowiek:

— Ormuzd doładze!

Tës, knôpku, mnje są wërzas przed lati. A nje dziw mnje tego, bo wurodq mnje Pon Bóg przëwoblek brzëdkq, — vje Won gvesno dlô czego, — a ruchna moje nje są pjãkné na vezdrzenjé i nje przëchłoscãjq. Nje je mnje jich vstid, bo bjedni są jak jô som, a bjedam so wobrół i vanoženjé po svjece. Tec Pon Jezus tež i Jego Apostołowje bjedno i boso chodzilé po zemnji, a róvnaak roznosilé zba-vjenjé ludzom i nowukã vjecznq. A moglë, kjebë le bëlë chcelë, mjeszkac v bjôlich pałacach i jezdzëc v złotych karretach, abë nje czapac nogu kurzem zemnji grzesznij. Bo bëlë panami svjata. Cuz jô naprocem Jim, bjedni Jich nasladôvca i grzesznjik!

Kje cë to pjismo dô do rãkji dobri człowiek, tej ju mdzesz jinszimi woczuma zdrzôł na svjat, niż wonegdë, kje jes wode mnje wucekôł. Wimova moja na pjismje je jinszô, a jô i gôdka moja pudzema na cã v bjôlim vjidze pôłni. Tej, — za dzecka, słowa mojigo deade bëlëbës njerozumujôł a v porennij komudze sztôitem wukôzkji bëlëm dlô cebje. A terô slëchej mojich przigod i mesli:

— Kje jem bël wodrosli wod zemnji tak, jizem mog signqc konjowi do wogona, tej nalôz jem są na sluzbje u gbura Zôbłockjigo na Lipskjich Pustkach. Tam mnje kôzalë pasac dobëtk. A jô pôsôł go z pomocq psë Gnjojë, chturen procem pôsanju mjôł vjici rozëmu niż jô. Nasz pon bël srodze wostri, a parobcë go są bojelë. Le Marcjanna, chëczovô, nje bojala są njikogo na pustkovju, bo wod dlugjich lôt tam sluzëła. Pani sama ji sluchala radë. Bëlë dvaji parobcë, Mnjichôł i Morcën. Morcën jesz nje bël wërosłim chłopem, ale procem mnje są za takjigo wudovôł, bo mnje mog poradzëc. Mnjichałovi bjalka wumarla i wostavjela mu dzevczã, Martã, njevjele mlôdszã, niż jô. Bël tu ju stari chłop, ale nic mnje njepomogôł. kje Morcën mnje wzqł i nabjël.

A do tij smarowkji jô przeszed jem vjedno tak:

Kôzôł mnje Morcën movjic:

— Kukla pod potklepjem! —

A jak jô to povjedzôł, tej Morcën jon są kulac wod smjechu po zemnji. Nawetk Mnjichôł przëstanôł i są smujôł.

Bo mnje wod wurodzeniu Pon Bog dôł jëzëk skażoni, tak że jô godkji do szëku zväczajnje njimog jem vëprovadzëc.

Ale jak woni są ze mnje vëszczëzelë, tej jô so rzek:

— Vjici, Remusu, të jim do voli njic njerzeczësz! —

Tej Morcën mnje vzon za czuprinã, przëcignôł mnje przez kolano i zaczoł mnje tłuc. A Mnjichôł są przëzerôł, bo mjedze ludzami je takjé pravo, że mocnjeszi słabszimu napjerze.

Ale naszła tej Marcjanna i zaczęła vadzëc:

— Poždejta le, zëbë Pon Bóg vom za tego serotã nje pokrôcëł njetile jëzëka, ale i waju łbov szadich. —

To dobré przëmovjenjé mjało skutk, bo ju vjici mnje nje kôzelë gadac: kukla pod potklepjem! — Bo bojelë są Boga i Marcjannë.

Dobré to bëło kobiecësko, choc lubjëło vadzëc i njerôz mnje v skorô nasolëło. Ale litovało są nademnô, choc mnje njijak zle njebëło, takjimi słovami:

— A jakuž të są, knôpje, z bjedô wuporajisz i z lëchimi ludzami, kje cë navetk movë nje wuziczëł Pon Bóg litoscëvi! —

Spac mnje delë v stanji wu konji: Gnjadi i Liza bëłë jich mjona. Tam mnje bëło dobrze, jak Jadomovi v rajü. Łôzko moje stôjało kole scanë, głovami przë kumje. Nademnô v scanje môłë wokno, ze sztërema zelonimi szibami przepuszczalo svjatło. A kje jem leg, tej muszôł jem zdrzec na dładji i grubi parmiñ svjatła mjesôdzovigo, chturen szed przez wokno na szklôci chrzëbtë Lizë i Gnjadigo.

W tim parminju mjesôdzovim jô vidivôł jem dzivni sztôłte i spravë, o chtërych povjôdelë so na pustkovju po roboce. Vjidzôł jem smoka straszlëvigo, chturen sedzôł na vjezë. Z vjezë vëzërała krolëvjonka, co lzë mjała v woczach i bjôłë rãce załômivała. Ale nicht na njã njestëchôł, choci

vjele ludztva kole bramě przechodzěło. Bo wona są słowem nje wodezwała, le cěcho płakała, ręce sklôdajęcô. —

A jô to vszětko vjidzôł jem na jawje i dzevjěl jem są; i nje vētrzimôł jem, alem rzek:

— A czimuż tē, krolevjonko, nje rzeczesz słowa, bē cą ratovelē. Vejle, jak vjele tam panów i ricerzi i prostigo ludztva! Krziknjile, a woni są veznô do brzědkjigo smoka i go zabijô, żebēs mjała volô. —

Ale krolevjonka le pôle położęła na gôbką jak vjisznja czervjonô i smutno głovô kjivała. A terô vjidzôł jem, jak v ji włosach, farbē jak żetko dozdrzenjalé, svjecěło są złotem. A nad łosēnô, bjôłô jak mjesôdz, szklęła są mólô, zatopjonô ve włosach koruna złotô.

Kje jem są tak dzěvovôł ji pją knoscē i njeszczescu, straszlěvi smok rozdzevjěl pēsć a vrzeszczôł:

— Jakuż wona mô gadać do lędzi, kje mô movą zaklątô. Kje bē zakrzikła, wuczulē bē krôkanje varnē i bē powucekalē wod nji jak wod jakji wukôzkji. —

A jô, com to vszětko vjidzôł i czuł, wuvôzôł jem sobje:

— A żebēs tē tak, Remusa, zakrzik na nich ricerzi, bē smoka zabjilē! —

Alem so zaru przěbôczěl, żebē mnje i tak njerozumjelē, bo i jô môm jażek skazoni i ludze mnje njerozumjejo.

Tej mnje tak są żôł zrojbeło, zem płakac muszôł jak bober. Jaż dobrô Liza łeb svuj przětchła do mojigo i z nozdrzi na mnje chuchac zacząła. Bo i bidła mô svuj rozum. —

Jak przēsła njedzela, tej naszi szlē do Lipna do koscola. Le Marcjanna wostała doma. A pustkji gbura Zôblôckjigo mjałē dokoła las głąbokji, le ku vēchodovi słońca bēło jezoro, ale za njim znovu stojôł duzi las.

Marcjannje gvēsno bēło straszno sedzec samij, bo przēsła do stanji i rzekła:

— Poj do chałupē, knôpje, jô cē co dom! —

I dała mnje v czeladni j fôjt chleba, pozmarovoni masłem. Tej vzana korunką i wusadła przē pjecku na łavje. Ale jô jôd, a kje jem ju pôle wobliznôł, tej muszôł jem zdrzec na duzi zegar, co vjisôł na scanje. Mnjôł bjegas dładji na pól

diszlë, a vozki mjôl jak stoporë wopoczne. A pokôł bje gas kanôł rôz z stôdka i nazôd, vjedno v njim cos chrapnało, jakbë cos cvjardëgo pôłkl. Tak jô jem sã pitôł:

— Marcjanno, cuz ten zegar tak poliko? —

— Won polikô czas! — wôdrzekła Marcjanna i movjela dalej swojã korunkã.

Tej jô z jesz vjikszo wuvôgô mu sã przëzdrzôł: I tak mnje sã zdało, jakbë zegar na mnje patrzël wurodô jak czlôvjek. Mnjôł won na nji duzi liezbë czôrni, na brodze malovoni bëie pjãkni kvjôtkji. Tej jô so tak wuvôzôł:

— Kjebë won tak mog gadać movô luźkô, cuzbë won njenawopovjedzôł!

A Marcjanna rzekła:

— To nje je zegar jak jinszi zegarë. Won vje co sã stanje, won vjidzi Smjerc. —

— A jakuz won moze Smjerc vjidzec? —

— Won stanje, bo won jã vjidzi na przededvjerzu, — abo zaczinje bjić njedobrô godzëna! — Tej Marcjanna, jak to rzekła, kôsk zbladła, ale po chvilë dodała te sãova:

— Ale tij njedobrij godzëne, chtërnij jô sã boja, tij won jesz njevejël! —

Jô na to sedzôł sztel, bom so jesz njiczego nje vdarzël. Ale stôri zegar seignôł na sã parminji kjilka slonuszka, co przez wokno svjecëło na podłogã i zdrzôł na dzewkã jak môdri stari czlôvjek, co sã wusmjehô, bo vje vszëtko. Ale wona tego nje vjidzala, bo zdrzala na podłogã sztyvno, tak jak to movjô, jak gapa v gnôt. Tej ji lzë przëszlë na woczë i jãłã do mnje gadać, jakbem bëł doroshi chłôp, a nje mali Remus:

— Bôczë, knôpku, to je tak. Mocnô je ta chata nasza, v srob zbudovano z camrów, jakjich ju dzisô nje natrafisz v czôrnim boru. I potcëvi v nji mjeszkajô ludze. A slunice zdrzi przez wokno ve vszëtkji nortë, tak, ze choc mjeszkomë v lese, vjidno wu naju i ceplo. Ludzkjë woko v kôzdzi zazdrzec moze nort, bo dobrô v njim rzôdzi gospodinji. Ale vjerzë mnje, knôpku, kôzdô chata mô jeden takji nort, chdze

słońcu zastawją wokno a sosada njezaprowadzą. Samo le woko Bosjké tam vezdrzi. —

— A cuż w tim norce je? — tak jem są pitôł.

— Straszek! — wodrzekła Marcjanna. — A bôczé, że i nasza chata mô takji cemni nort i takjigo straszka. —

Jô rôd bem bël vjedzôł cos vjici wo tim straszku. Ale Marcjanna są przeżegnała i rzekła:

— W Jimną Wojca i Sëna Cuż jô cë to za bôjkji wopovjodają, môlimu knôpu. Poj, dom cë jesz kawalk chleba, a kje zjesz, tej zmovjima litanjijô do Matkji Boskji za tego, co po swjece vanożi. Bo tak są nôlezi v tą svjatô njedzela, na nje wopovjadac bôjkji. —

Ale jô ju vjedzôł, że ta bôjka bëła prôvdô. Le nick njerzek jem. Ale przë pôcerzu muszôł jem corôz zgarac na zegar, bo mnje są zdało, że won też vjedzôł wo tim straszku. Ale po ten czas anji won anji dzevka njic mnje vjici nje rzekłë wo njim, jażem som są doznôł pozdnji v bjôłi dzeń.

Rovnak mnje dzivno bëło, że ludze na pustkovju chodzile i swojâ robotâ robjile, jakbë njigde nic, choc vej v stanji v mjesôdzovim vidze wuzdrzec možno bëło krolevjounkâ i smoka, a v chace v svojim norce mjeszkôł straszek.

Chcôł jem tego straszka szukac po chace, alem są bojôł, żebë mnje nje nabjile. Ko vjele rovnak muszôł jem wo njim mészlec, kje jem pôsôł dobëtk pod lasem,

Tam to są też stało, zem na cali szturk zabël wo straszku, co mjeszkôł v chace Zôbłockjigo. (C. d. n.)

Sprawozdania i Krytyki.

Strażnica Zachodnia miesięcznik poświęcony sprawom Kresów Zachodnich. Treść przedstawia się bardzo poważnie. Z wstępnego artykułu podajemy na charakterystykę tendencji pisma, co nast.: — Państwo polskie w pierwszych zaczątkach powstało nad Wartą, Lecińcą i Gopłem. Śląsk stanowił jego uprzywilejowaną „marchję“ kresową. Już w pierwszym okresie swego bytu sięgało ono ku północno-

mu, słowiańskiemu morzu. Lwią część swych młodych sił rzucało do walki z cesarstwem niemieckim, zdobywszy szukało nad Łabą i Salą lub na ostrowiach przy ujściu Odry, gdzie też szerzyło wiarę chrześcijańską.

Potem jednak wielka linja polityki polskiej poprowadziła nas od Odry i Morza ku Dźwinię i Dnieprowi. Gniazdowa Polska Piastowska przekształciła się w różnojęzyczny zespół szczepów i ludów, siedzących między Bałtykiem a Morzem Czarnem i tam na między-morzu tem wytworzyła nowy świat, pełen swoistych zagadnień. Dążenie do wpływu politycznego na losy północno-zachodnich Słowian ustaje, niknie nawet zajęcie dla zachodniej linji granicznej. Na takim tle odzyskanie wąskiego pasma Pomorza Gdańskiego wydaje się wielkim sukcesem. Śląsk przechodzi w ręce Czechów i Rakuszan, Prusy sadowią się szeroko nad morzem, obejmując żelaznym uściskiem pomost Gdański.

Rozbiory są skutkiem klęsk w polityce naszej na wschodzie, ale w równej mierze są wynikiem zupełnego zaniedbania polityki naszej na zachodzie, gdzie utraciliśmy moc żywiołu etnicznie polskiego i silami jego pozwoliliśmy zbudować państwo najzachłanniejшему zaborecy. —

Komitet redakcyjny Strażnicy składa się z pp. dra Zygmunta Celińskiego, kuratora Bernarda Chrzanowskiego, prof. dra Józefa Kostrzewskiego, ks. pastora Karola Kotuli, prof. dra Marcina Nadobucka, dra Jana Podkomorskiego, prof. dra Mikołaja Rudnickiego, dra Włodzimierza Seydlitza, Teodora Tycy, prof. dra Kazimierza Tymienieckiego, dra Andrzeja Wojtkowskiego, prof. dra Stefana Zaleskiego.

Do bogatej treści poszczególnych artykułów wrócimy w następnych numerach „Gryfa“.

M.

Przyjaciel Szkoły. Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego.

Organ powyższy nauczycielstwa polskiego jest wydawnictwem bardzo na czasie. Treść jego dowodzi, że wśród nauczycielstwa polskiego istnieją liczne i poważne siły, zdolne wytworzyć typ wychowawcy narodu, wolny od naleciałości i wad, jakimi długoletnia niewola deprawowała duszę polską.

BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W GDAŃSKU

Od administracji.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników naszych na odnowienie kwartalnego abonamentu, który uskutecznić można na każdej poczcie, lub księgarni lub też wprost w administracji: Kartuzy (Pomorze) Willa Rettig.

W administracji Gryfa (Kartuzy, Pomorze, Willa Rettig) są do nabycia jeszcze w ograniczonej liczbie:

Rocznik II. Gryfa kompletny, nieopr.	1910 r.	} Cena: 1000, mk. za każdy rocznik.
Rocznik III. „ „ „	1911 r.	
Rocznik IV. „ „ „	1912 r.	} Cena: 600, mk.
Rocznik V. „ „ „	1921 r.	
Derdowski, o panu Czorlińskim, co do Pucka po secie jachol.		} Cena: 300, mk.
Florjan Cejnowa: de Terrae Pucensis superstitione in re medica Wyd. II.		} Cena: 100, mk.
Dr. F. Lorentz: Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko — kaszubskiej.		} Cena: 100, mk.
Cz . . . ski: Ludność Kaszubska w ubiegłym stuleciu.		} Cena: 200, mk.

Na przesyłkę pod opaską należy dodać na każde sto marek dwie marki na portorjum.

Administracja Gryfa.